

Barbara Gowryluk

CWANIĄK

KOT Z WYSPY WIKINGÓW



ilustracje Iwona Kalemik

Barbara Gawryluk

CWANIAK
KOT Z WYSPY WIKINGÓW

© by Barbara Gawryluk
© by Wydawnictwo Literatura

Ilustracje i okładka: Iwona Kalenik (Cała)
Korekta: Lidia Kowalczyk, Joanna Pijewska

Wydanie I, Łódź 2023
ISBN 978-83-8208-195-4

Wydawnictwo Literatura



91-334 Łódź, ul. Srebrna 41
handlowy@wydawnictwoliteratura.pl
tel. (42) 630-23-81
www.wydawnictwoliteratura.pl

*Ta historia
wydarzyła się naprawdę.*

Ale jak to zwykle bywa, kiedy ludzie ją opowiadają, dodają coś od siebie, zmieniają, zmyślają.

Żeby ją opisać, wyruszyłam na szwedzką wyspę położoną na Bałtyku. Wyspa nazywa się Gotlandia, a jej stolicą jest małe, stare miasto Visby.

Jak każde stare miasto, Visby ma swój centralny punkt – Duży Rynek.

A na rynku nie sposób nie zauważyć pewnego kota...



Cwaniak

Mama Carola, tata Jakob, ich troje dzieci – Anna, Lena i Ulf, dwa koty i jeden pies mieszkali w niewielkim czerwonym domu z białymi okiennicami niedaleko Dużego Rynku. W Visby wszyscy mieli małe domki, no chyba że wyprowadzili się „za mur”, jak się tu mówiło. Średniowieczny mur otaczał stare miasto z każdej strony. Wyjść można było tylko przez kamienne bramy. Za murem powstały wygodne osiedla willowe, budowano domy letniskowe i bloki. Natomiast ten, kto mieszkał w centrum, był skazany na ciasnotę.

Kiedy rodzina Anny, Leny i Ulfa zorientowała się, że jedna z kotek, Rosa, będzie mieć małe, szybko zaczęła szukać dla nich domów.



– U nas już nikt więcej się nie zmieści – tłumaczyli dzieciom rodzice. – Nawet najmniejszy koteczek.

Ale postanowić coś, a wykonać, to dwie różne sprawy. Gdy na świat przyszły cztery kotki, wszystkim zmiękły serca.

Po trzech miesiącach maluchy mogły się już obejść bez mleka kocięj mamy i czas je było usamodzielniać. Jednak decyzję o ich oddaniu rodzina odkładała dzień po dniu. Wreszcie to Ulf wymyślił najlepsze rozwiązanie.

– Oddajmy te trzy czarne, tak jak byliśmy umówieni, a ten łaciaty, biało-rudy, niech zostanie u nas. Jest całkiem inny i widać, że ma charakter.

Był inny przede wszystkim dlatego, że najszybciej rósł. No i był najmocniejszy i najodważniejszy w kocim koszyku.

– Widzicie, jak się przepycha do jedzenia? – śmiała się Lena.
– To dopiero cwaniak!

– To jest świetne imię dla kota. Cwaniak! – zawołali rodzice. I zdecydowali, że Cwaniak zostaje.





Koci rewir

Cwaniak zasługiwał na swoje imię. Od pierwszych miesięcy było wiadomo, że jest niezależny i najchętniej chadza własnymi drogami. A kiedy skończył rok, przyszła pora na okresową wizytę u weterynarza.

Doktor nie mógł uwierzyć, kiedy postawił Cwaniaka na wadze.

– Dziesięć kilogramów? Toż to smok nie kot! – śmiał się.

– Czym wy go karmicie?

– Kocią karmą – odparła mama – ale jest wielkim łasuchem i ciągle coś wykrada. Poza tym zaczął nam znikać w ciągu dnia i nie mamy już nad nim żadnej kontroli.

– Większość kotów na wyspie tak spędza czas – tłumaczył doktor. – To ich sposób na życie. Mają swoje domy, ale w ciągu dnia lubią zakosztować wolności. No i wyznaczają swoje rewiry. Sprawdźcie, gdzie Cwaniak chodzi, na pewno jest to jakieś stałe miejsce.